Rok VIII. Czerwiec 1905 r. Nr. 6.



Organ Towarzystwa

# Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

| | | | |
|---|---|---|---|
| W Austro-Węgrzech . | 1 kor. 20 h. | W Ameryce . . . . . | 1/2 dolara. |
| W Niemczech . . . | 1 mrk. 40 fen. | W innych krajach . . . | 2 franki. |

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ

p. Miejsce Piastowe (Austrya, Galicya).

## STATUT

Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" w Miejscu Piastowem, obecnie obowiązujący, uchwalony na Zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu dnia 25. lipca 1904.

§. 1. **Nazwa, siedziba i Patron.** Towarzystwo nosi nązwę: „POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA" i ma swoją siedzibę w Miejscu Piastowem w Galicyi, a patronem jego jest Św. Franciszek Salezy.

§. 2. **Cel.** Celem Towarzystwa jest chwała Boża i dobro naszego społeczeństwa przez spełnianie uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego co do ciała i duszy wobec ubogiej dorosłej młodzieży i doskonalenie się wzajemnie członków w cnotach chrześcijańskich.

§. 3. **Środki.** Dążąc do tego celu, ma Towarzystwo:

1. Zakładać i utrzymywać w Galicyi i w Wielkiem Księstwie Krakowskiem domy przytułku i pracy z odpowiedniemi warsztatami dla ubogiej dorosłej młodzieży na wzór Salezyańskich Zakładów księdza Jana Bosko, w szczególności po wsiach i miasteczkach.

2. Utrzymywać przy tych Zakładach czytelnie i urządzać tam w niedziele i święta w godzinach popołudniowych odczyty i katechizacye, przeplatane godziwemi zabawami, a w zebraniach tych będą mogli brać udział oprócz członków Towarzystwa i pracujących w Zakładzie, także zaproszeni goście.

3. Urządzać i utrzymywać — dając zawsze pierwszeństwo najuboższym — internaty dla nauczycieli, wychowawców i katechetów tych zakładów, a tym ze swoich wychowanków, którzyby, mając powołanie do stanu duchownego, odznaczali się zdolnościami i dobrymi obyczajami, dopomagać do odbycia studyów teologicznych.

4. Wydawać stosowne czasopisma i książki, a nim to nastąpi, umieszczać swoje doniesienia i uwagi w czasopiśmie przez Zarząd Towarzystwa za jego organ uznanym.

§. 4. **O członkach.** Członkowie Towarzystwa są czynni i wspierający. Czynnymi członkami mogą być kapłani i klerycy, jakoteż nauczyciele, majstrowie, dozorcy, ogółem pracujący bezinteresownie w jakimkolwiek charakterze w Zakładach Towarzystwa na korzyść ubogiej młodzieży; wspierającymi zaś członkami mogą być duchowni i świeccy obojej płci mający prawo stowarzyszania się.

§. 5. Członków czynnych i wspierających przyjmuje Zarząd, wydając im w dowód tego karty przyjęcia przez Przełożonego Towarzystwa podpisane. Zarząd ma także prawo wykreślić z listy członków tych, którzyby działali na szkodę Towarzystwa.

§. 6. Każdy członek powinien — hołdując powściągliwości i pracy — popierać cele Towarzystwa a to czynni członkowie modlitwą i pracą, zaś wspierający modlitwą i datkami.

§. 7. Skoro liczba członków wspierających Towarzystwa wyniesie w pewnej miejscowości, lub w razie zezwolenia Zarządu w połączeniu ze sąsiedniemi gminami 20-tu, ustanowi tamże Zarząd Towarzystwa z pośród tych członków miejscowy Wydział Towarzystwa, składający się z przewodniczącego, jego zastępcy i trzech członków, który Wydział przez

Zarząd Towarzystwa wedle uznanej potrzeby zmieniany i uzupełniany ma załatwiać według regulaminów przez Zarząd uchwalonych, poruczanie jemu przez Zarząd miejscowe sprawy Towarzystwa, i wybierać miejscowych delegatów na Walne Zgromadzenie Towarzystwa.

§. 8. Tylko członkowie czynni mają prawo wyboru i wybieralności na Walnych Zgromadzeniach Towarzystwa, zaś z członków wspierających mogą bywać na Walnych Zgromadzeniach Towarzystwa z głosem doradczym, tylko delegaci miejscowych Wydziałów Towarzystwa (§. 7.), jeżeli przez Zarząd na Zgromadzenie zaproszeni zostaną.

§. 9. **Zarząd.** Zarząd składa się z Przełożonego, jego zastępcy i z trzech członków wybieranych co roku przez Walne Zgromadzenie z pośród czynnych członków wybieranych i załatwia w komplecie trzech członków według regulaminu, jaki sam uchwali, wszystkie sprawy Towarzystwa z wyjątkiem tych, które należą do zakresu działania Walnego Zgromadzenia.

§. 10. W razie, gdyby który z trzech członków Zarządu nie mógł pełnić swoich obowiązków, powoła Zarząd na czas do najbliższych wyborów na członka Zarządu, któregobądź z czynnych członków Towarzystwa, w miejsce ustępującego członka Zarządu.

§. 11. **Walne Zgromadzenie.** Zwyczajne Walne Zgromadzenia Towarzystwa odbywają się w miesiącu lipcu każdego roku w Miejscu Piastowem, zaś nadzwyczajne Walne Zgromadzenia mogą się odbywać także i w innych miejscowościach w kraju, jeżeliby Zarząd Towarzystwa uznał to za potrzebne.

Przedmiotem uchwały Walnego Zgromadzenia mogą być tylko sprawy umieszczone na porządku dziennym, dlatego winni członkowie zgłaszać swoje wnioski do Zarządu i prawo to służy także członkom wspierającym.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa zwołuje Zarząd przez doręczenie zaproszeń z porządkiem dziennym czynnym członkom Towarzystwa a w razie uznanej potrzeby także delegatom miejscowych Wydziałów z pośród wspierających członków (§. 8.) ustanowionym.

§. 12. Walnym Zgromadzeniom przewodniczy Przełożony Towarzystwa lub jego zastępca. Do kompletu Walnego Zgromadzenia wymaganą jest obecność 12-tu czynnych członków Towarzystwa.

§. 13. Zwyczajne Walne Zgromadzenie wybiera corocznie bezwzględną większością głosów Przełożonego Towarzystwa, jego zastępcę i trzech członków Zarządu jak równie 2 członków do sprawdzenia rachunków Zarządu, uchwala budżet dochodów i wydatków, załatwia sprawozdania Zarządu z jego czynności i rachunków i może także uchwalić zmianę statutu, jak równie rozwiązanie Towarzystwa, jednak tylko na wniosek Zarządu, jeżeli za tym wnioskiem oświadczy się $^2/_3$ części na Zgromadzeniu obecnych czynnych członków Towarzystwa.

§. 14. **Reprezentacya.** Towarzystwo zastępuje i reprezentuje na zewnątrz Przełożony Towarzystwa, lub jego zastępca i podpisuje oświadczenia Towarzystwo obowiazujące przy wyciśnięciu pieczęci Towarzystwa.

§. 15. Towarzystwo używa pieczęci z wizerunkiem Św. Franciszka Salezego, Patrona Towarzystwa z napisem „Powściągliwość i Praca“. Zakłady Towarzystwa mogą używać swoich pieczęci ze stosownym napisem w języku polskim lub ruskim, stosując się w tej mierze do postanowienia Zarządu.

§. 16. **Spory.** Spory między członkami Towarzystwa załatwia ostatecznie Zarząd Towarzystwa.

§. 17. **Fundusze.** Fundusze Towarzystwa powstają z Boskiej Opatrzności, ze składek członków i z dobroczynnych datków ludzi dobrej woli. Datki i zapisy przeznaczone dla pojedyńczych Zakładów będą uważane za własność tych obdarowanych zakładów i pójdą na ich korzyść, a jeżeliby ofiarodawca zastrzegł sobie, że datki te i zapisy w razie rozwiązania Towarzystwa lub obdarowanego Zakładu, mają być komu innemu wydane, stanie się zadość woli fundatora przez uwidocznienie tego zastrzeżenia w wykazie hipotecznym obdarowanego Zakładu.

§. 18. **Rozwiązanie.** W razie rozwiązania Towarzystwa przejdzie jego majątek, będący jego nieograniczoną własnością, jeżeliby ostatnie Walne Zgromadzenie Towarzystwa w tej mierze nic nie rozporządziło, na własność tego naukowego lub dobroczynnego Zakładu, który oznaczy Jego Arcypasterska Mość ówczesny Ks. Biskup Przemyski obrz. łac. i pod warunkami, jakie on oznaczy.

L. 4021.

Stwierdzam, że c. k. Namiestnictwo reskryptem z 13. lutego 1905 L. 17482 nie zakazało wprowadzenia w życie tego statutu. Krosno, dnia 4. marca 1905.

**Korytowski** starosta (m. p.)

# NASZE GWIAZDY PRZEWODNIE.

## Błogosławiony Sadok z Towarzyszami swymi.

Błogosławiony Sadok był rodem Polak, i miał pochodzić ze stanu rycerskiego, z ziemi Krakowskiej. Do zakonu Dominikanów wstąpił w Krakowie przyjęty przez św. Jacka w roku 1220. Już roku następnego udał się w towarzystwie dwóch braci zakonnych pieszo do Bolonii we Włoszech, dokąd zwołał św. Dominik drugie zebranie ogólne Dominikanów, na którem generalnym mistrzem wybrany jest brat Jordan ze Saksonii. Na temże zebraniu przeznaczono misyonarzy w różne strony świata. Pomiędzy innymi

wybrano błogosławionego Sadoka, aby się udał pod przewodnictwem Pawła Węgrzyna do Kumanów osiadłych nad dolnym Dunajem w Węgrzech i nad dolnym Dnieprem. Byłto naród pogański bardzo dziki, pierwotnie zamieszkały w stepach azyatyckich, który aż do wieku jedynastego po wiele razy najeżdżał Węgry i kraje sąsiednie, szerząc w koło siebie mordy i spustoszenia. Dopiero w roku 1070 pobił ich na głowę król węgierski Salomon a zaś roku 1089 św. Władysław, król węgierski dokonał zwycięstwa nad nimi ostatecznie i pewną drużynę ich osadził w środkowych Węgrzech w okolicy dzisiejszego miasteczka Jasz-Bereny. Do tychto barbarzyńców mieszkających nad dolnym Dnieprem aż do ujść Dunaja poszedł błogosławiony Sadok z innymi dwoma braćmi Polakami i błogosławionym Pawłem, z rodu Węgrzynem, doktorem prawa. Święci mężowie przyszedłszy przez Dalmacyę do Węgier, nauczali tam przez pewien czas z wielkim skutkiem, a potem udali się do Kumanów. Tu doznali bardzo wiele cierpień, trudów i prześladowań, ale te Pan Bóg sowicie im wynagrodził nawróceniem wielu z pośród ludu i dwuch książąt z rodzinami.

Napad Tatarów przeciął błogosławioną działalność świątobliwych misyonarzy. Paweł z kilkudziesięciu braćmi został zamordowany, a Sadok ocalawszy, wrócił do Polski i w Sandomierzu został obrany przeorem. Ale męczeńska korona, która uwieńczyła skronie jego spółtowarzyszy, miała i jego nie minąć. Tatarzy na czele Nogaja i Telbugi wtargnąwszy do Polski, spustoszywszy klasztory św. Krzyża i w Zawichoście zbliżyli się w r. 1260 pod Sandomierz, który przez zdradę zdobyli, i wymordowali okrutnie mieszkańców. Sadok pod ten czas z bracią odmawiał w kościele św. Jakóba jutrznię, po której gdy jeden z braci czytał Martyrologium*), ujrzał złotemi literami wyryte słowa: „Sandomiriae passio quandraginta novem martyrum (w Sandomierzu męczeństwo 49 męczenników)“. Było to 2. czerwca. Zrozumiał błogosławiony Sadok, co te słowa znaczą, i dodawszy braciom otuchy, pospołu z nimi przygotował się na śmierć, która niebawem z rąk pohańców nastąpiła wśród śpiewu „Salve Regina“.

Ciała świętych męczenników pochowane zostały w kościele katedralnym N. M. P, — Pan Bóg wsławił ich różnymi cudami, wskutek czego papież Pius VII. zarządził, aby odtąd 2. czerwca we wszystkich klasztorach Dominikańskich odprawiano pacierze kapłańskie i Mszą św. na cześć błogowionego Sadoka i jego Towarzyszy, a zaś późniejsi papieże pozwolili na toż samo i w niektórych dyecezyach na obszarze dawnej Polski.

*) Martyrologium od greckiego słowa martyr świadek, męczennik, co wiarę w Chrystusa krwią swoją świadczył; stąd katalog czyli księga kościelna, w której porządkiem miesięcy i dni wyliczone (choć nie wyłącznie) męczenników imiona, ich bohaterskie czyny, czas, miejsce i dzień zwycięskiej śmierci, zwany dla nich dniem urodzin (natales) nazywa się martyrologium, jakoby martyrum elogium tj. mowa o męczennikach.

## Z przemówień wieczornych.

**Jak stać się na wieki szczęśliwym i to w sposób jak najwyższy?**

Przedwieczna prawda, Zbawiciel nasz dokładnie podaje sposób osiągnienia szczęśliwości wiekuistej, gdy naucza (Łuk. IX. 23.): „Jeśli kto chce za mną iść (tj. do nieba), niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień, i niech idzie za mną“. To znaczy: niech powściągnie miłość własną i swoje skłonności zepsutej natury i gwałt sobie zadając, niech czyni wolę Bożą w myślach, pragnieniach, słowach i uczynkach swoich w każdej chwili, chociażby to powściąganie się siebie samego i czynienie woli Bożej sprawiało mu cierpienia i boleści jak największe, podobne do tych, jakie ponoszą złoczyńcy traceni w sposób najhaniebniejszy i wielce okrutny na krzyżu; zwłaszcza, że ja sam, Pan i Zbawiciel wasz spełniałem wolę Bożą wśród boleści na duszy i na ciele niewymownych. Ja jestem dla wszystkich ludzi wzorem niedoścignionym, nikt bowiem z ludzi nie może wyniszczyć się dla Boga w sposób nieskończony, jak ja się wyniszczyłem z miłości dla ludzi.

A zatem kto większe trudy, prace i cierpienia dla Boga ponosić będzie na tym świecie, ten potem większą szczęśliwość osiągnie w niebie, która trwać będzie na wieki.

I dlatego też i Pan Jezus jako człowiek ma w niebie najwyższą chwałę, bo siedzi na prawicy Bożej. A Matka Jego Najświętsza, która po Nim najwięcej cierpiała na tej ziemi, zajmuje w Królestwie niebieskim drugie miejsce i chwałę większą, aniżeli wszyscy aniołowie i święci Pańscy razem wzięci. Tak samo dzieje się ze świętymi: kto większe krzyże z miłości dla Boga tutaj na ziemi ponosił, ten ma teraz w niebie większą chwałę i szczęśliwość.

Święta Katarzyna ze Sieny pielęgnowała przez dłuższy czas z miłości dla Pana Jezusa pewną wdowę starą, która chorą była na raka. W izdebce chorej nieznośne cuchnienie rany nie pozwalało ludziom ją odwiedzającym na dłuższe przebywanie. Katarzyna zaś nietylko we dnie ale i w nocy pozostawała z chorą, myjąc ranę i opatrując ją bez najmniejszego znaku jakiegokolwiek wstrętu lub odrazy. Z początku Andrea (tak się nazywała chora) podziwiała i chwaliła niezwykłe poświęcenie pobożnej panienki; lecz niezadługo opanowała ją nieprzezwyciężona niechęć ku swej

dobrodziejce. Zaczęła ją podejrzywać o najgorsze zamiary a potem nawet głośno posądzać i czernić wobec osób, które przychodziły ją nawiedzać. A co najsmutniejsza, iż te zarzuty dotyczyły się cnoty świętej czystości. Siostry Tercyarki św. Dominika, do których grona należała Katarzyna, zaczęły okazywać wiarę tym baśniom niegodziwym chorej.

Jednak Katarzyna mimo to nie ustawała służyć dalej swojej potwarczyni bez słowa najmniejszej skargi i żalu. Wieczorami na osobności wylewała Katarzyna przed obrazem ukrzyżowanego Zbawiciela uczucia swego zbolałego serca, mawiając ze łzami w oczach: „Najukochańszy Oblubieńcze mojej duszy; Ty wiesz najlepiej, jak delikatną i kruchą jest sława dziewictwa. Wesprzyj mnie, mój Jezu, który znasz niewinność moję; nie dopuść do tego, aby na imieniu mojem tkwiła jakakolwiek zmaza, która nie przystoi Twojej oblubienicy".

Gdy razu jednego w ten sposób się modliła, okazał się jej Boski Zbawiciel trzymający w prawej ręce koronę złotą wysadzoną perłami i drogimi kamieniami, a w lewej zaś koronę cierniową, i rzekł do niej temi słowy: „Córko moja, powinnaś wiedzieć, że te obie korony masz nosić na sobie w różnych czasach; wybierz sobie jednę z nich, która ci się podoba. Jeśli na tym świecie weźmiesz sobie do noszenia koronę cierniową, to zachowam ci koronę złotą dla drugiego życia w wieczności; a zaś jeśli wybierzesz sobie teraz koronę złotą, to po śmierci twojej czeka cię korona cierniowa". Katarzyna odpowiedziała na to: „Panie, jam już dawno wyrzekła się woli własnej, aby jedynie spełniać wolę Twoją; nie wypada tedy, abym wybierała. A ponieważ każesz mi mówić, to ja pragnę w tem życiu ziemskiem zawsze iść w ślady przenajświętszej męki Twojej, i chcę z miłości ku Tobie ponosić ochotnie wszelakie krzyże, jakie się spodoba Tobie na mnie zesyłać". — Wtedy wzięła z ręki Zbawicielowej koronę cierniową, i wtłoczyła ją sobie na głowę tak silnie, iż odniosła od niej głębokie rany, które przez wiele dni sprawiały jej silne boleści. Wtedy rzekł mile Zbawiciel do niej: „Wszystko jest w mocy mojej; ja dopuściłem to zgorszenie; ja mogę też je rychło uchylić. Tylko nie przestawaj służyć dalej twojej chorej". Te słowa powiedziawszy, zniknął niebieski Oblubieniec, a oblubienica uwieńczona koroną cierniową zostawała potem przez pewien czas w błogiem zachwyceniu pełna wdzięczności za odebraną wielką łaskę.

Pokrzepiona i wzmocniona tą łaską św. Katarzyna powróciła do swojej chorej i gorliwiej jeszcze ją pielęgnowała wystawiona znowu na haniebne podejrzenia i zarzuty. A gdy matka Katarzyny dowiedziała się o niegodnych posądzeniach, zakazała jej zajmowania się niewdzięczną chorą pod grozą wydalenia jej z domu, wtedy córka rzuciła się matce do nóg błagając o łaskę, iżby mogła dalej służyć chorej naśladując Chrystusa ukrzyżowanego; i dopóty prosiła, póki matka nie cofnęła zakazu swego. — Takie zamiłowanie cierpienia wynagrodził jej Pan Jezus już w tem życiu. Chora bowiem patrząc na niezmienną gorliwość Katarzyny w spełnianiu posług uciążliwych i na jej spokój duszy niczem nie zamącony mimo doznanych upokorzeń niezwykłych, zaczęła się temu wielce dziwić; poznała swój błąd i poczęła się sobą niepokoić. Widzenie które miała we śnie, dokonało reszty. Widziała bowiem we śnie, jakoby Katarzyna jaśniejąca blaskiem niebiańskim wchodziła do jej izdebki. Wówczas gdy Katarzyna ją odwiedziła, wśród płaczu i szlochania przeprosiła ją i obiecała naprawić co jej złego wyrządziła językiem swoim. Andrea nie tylko odwołała publicznie swoje oszczerstwa miotane niesprawiedliwie na św. Katarzynę, ale jeszcze nadto zaczęła rozsławiać jej wysoką wstydliwość i dziewiczość.

---

## Niema tego złego, coby na dobre nie wyszło.

Mimowoli przychodzi na myśl owo nasze przysłowie, gdy śledzimy rozwój stosunków wśród braci naszych w Królestwie Polskiem.

Jak wiadomo, zapanowała tam straszna nędza, prawie klęska głodu z powodu zastoju w przemyśle i handlu.

Rozmiary klęski są tak wielkie, że chcąc nie chcąc każdy przyznać musi, że chyba społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim nie było zamożne, jeżeli zmiana stosunków społecznych tak odrazu taką wielką spowodowała nędzę.

I rzeczywiście tak jest.

Kiedy bracia nasi tamtejsi poczęli zastanawiać się i obrachowywać, przekonali się dowodnie, że bądź co bądź naród cały jest biedny, bo nie posiada — oszczędności.

Pokazało się, że setki tysięcy rzemieślników, drobnych kupców, robotników, małych posiedzicieli i t. p. żyją tylko z dnia na dzień, ot tak: z ręki do gęby, czyli jak to mówią: Maciek zrobił, Maciek zjadł.

Cóż dziwnego, że gdy nastał czas, że nie było co robić, Maciek odrazu stanął oko w oko z widmem — głodu i nędzy?

A dalej bracia nasi poczęli zastanawiać się nad tem, dlaczego tak jest?

I oto rozpoznali wyraźnie, że cały naród, od największego bogacza, aż do najuboższego robotnika, wydawał za wiele — na zbytki, na rzeczy niepotrzebne, na przyjemności, z których żadnego nie mą pożytku.

Ekonomiści poczęli robić obliczanie i oto pokazało się, że Królestwo Polskie wydaje rocznie przeszło 30 milionów rubli na wódkę, około 15 milionów rubli na tytoń, nie licząc wszelkich innych przedmiotów zbytku.

Więc w całym kraju powstało hasło: „Nie pić! Nie palić!“ a hasło takie, to jakoby dzwon, który brzmi głośno i radośnie na zmartwychwstanie i odrodzenie narodu.

Pierwszymi, którzy hasło takie wywiesili i według niego postępować zaczęli są — polscy robotnicy. Z kilku miast przemysłowych, z kilku osad fabrycznych, oraz parafii wiejskich nadeszły wiadomości, że robotnicy związali się słowem, że ani palić, ani pić nie będą, a w zamian za to składać będzie każdy 20 kopiejek na tydzień do wspólnej kasy na potrzeby ogólne.

Cześć i chwała za to braciom naszym, robotnikom Królestwa Polskiego.

Jeżeli zdołają oni choć w części powstrzymać ogół od używania owych strasznych trucizn, jakiemi są alkohol i tytoń czyli tabaka, wtedy sprawią to, że stan robotniczy uważany będzie jako najpierwszy w narodzie i dla każdego najzaszczytniejszy.

Gazety polskie, wychodzące w zaborze rosyjskim omawiają tę sprawę i nawołują słusznie, aby w tych dążnościach do zagojenia ran społecznych, zadanych przez rozruchy i strejki, w dążnościach do polepszenia bytu i podniesienia moralności narodu postępowały solidarnie wszystkie warstwy społeczeństwa.

Jedno z najpoczytniejszych pism „Goniec“ przypomina, że już od kilkudziesięciu lat istnieją w Królestwie Polskiem bractwa wstrzemięźliwości, a bardzo dużo jest oświeconych i uświadomionych rzemieślników i włościan, którzy swą wyższość duchową objawiają w ten sposób, że nie piją i nie palą.

Obecnie hasło wstrzemięźliwości szerzy się po całym kraju, albowiem grzechem jest puszczać z dymem pieniądze, albo zatruwać się za nie alkoholem, jeżeli tysiące braci cierpią nędzę i głód.

„Jeźliby — pisze „Goniec“ — udało się nakłonić do wstrzymania się od picia i palenia choć połowę pijących i palących, to osiągnęlibyśmy rocznie 20 milionów rubli oszczędności w gotówce, nie licząc korzyści, wynikających z polepszenia zdrowia fizycznego i moralnego.

Niechby połowa z tych 20 milionów złożona została do kas oszczędności, a druga obrócona została na sprawy użyteczności publicznej, cobyśmy to za wspaniałe rzeczy za te 10 milionów stworzyć mogli!

W dziesięć lat zmieniłby się zupełnie wygląd kraju“.

Mamy ufność, że nadzieje wyrażone w „Gońcu“ spełnią się: że zmieni się wygląd kraju i Królestwo Polskie stanie się krajem kwitnącym, jak owa mała Norwegia, która też przez zaprowadzenie wstrzemięźliwości stała się jednym z najbogatszych krajów.

A jeżeli to się stanie, to będzie to zasługą polskich robotników. *„Katolik“ Nr. 60.*

---

# Walka przeciw alkoholowi.

Biskupi prowincyi kościelnej górnego Renu a więc arcybiskup Fryburga Mgr. Tomasz Nörber i biskupi z Rottenburga Mgr. Wilhelm von Keppler, z Moguncyi Mgr. Jerzy Kirstein, z Limburga Cysters Mgr. Dominik Willi i z Fuldy Mgr. Wojciech Endert ogłosili w pierwszych dniach maja b. r. wspólny list pasterski, w którym zachęcają wiernych do walki z alkoholizmem i do wpisywania się w listę członków Bractwa wstrzemięźliwości. Przypominają przedewszystkiem ojcom i matkom obowiązek czuwania nad wychowaniem dzieci w tym kierunku; wskazują — powołując się na orzeczenia lekarzy, że alkohol dla dzieci jest jedną z najzgubniejszych trucizn, bo zabija ich ciało podkopuje uczucia moralne i przytępia umysł. Stąd to polecają, aby na przyszłość wszystkie istniejące w tychże dyecezyach związki i stowarzyszenia dla mężczyzn, jakoto: kongregacye maryańskie, towarzystwa św. Wincentego á Paulo, związki robotnicze, Gesellenvereiny itp. były równocześnie i bractwami wstrzemięźliwości, i w tym to celu w związkach tych przynajmniej dwa razy na rok mają się odtąd odbywać odczyty poświęcone jedynie popieraniu wstrzemięźliwości. Wzywają następnie duchowieństwo i wiernych, aby radą i czynem popierali usiłowania tychże bractw, przez to bowiem jedynie będzie można podnieść i moralność i dobrobyt w kraju; a zatem należy dążyć do zakładania przytułków dla tych, którzy się oddają nałogowi pijaństwa, popierać prasę i publikacye wydawane przeciwko alkoholizmowi i starać się jednem słowem o przysporzenie materyalnych środków, potrzebnych do szerzenia propagandy antialkoholicznej. Także i związki żeńskie jak: kongregacye maryańskie (córek Maryi), związki św. Elżbiety, stowarzyszenia matek, służących, robotnic itp. winny się zaznajamiać z ruchem wstrzemięźliwości i zachęcać takowe do współdziałania. Matkom zwłaszcza przypada szczytne zadanie do spełnienia w owej walce i pracy nad wykorzenieniem złego, które już tyle rodzin doprowadziło do nędzy.

*„Gazeta Kościelna“ Nr. 23.*

---

# Zjazd abstynentów polskich.

Dnia 4. czerwca o godz. 9. rano rozpoczęło się w Krakowie drugie pełne zebranie abstynentów polskich, pod przewodnictwem prof. Dra Jana Piltza.

Pierwszy wykład wypowiedział prof. Dr. Piltz pt. „Alkoholizm a choroby umysłowe".

W ostatnich czasach, wraz z rozwojem cywilizacyi, liczba umysłowo chorych wzrasta w sposób zastraszający a choroby umysłowe są dziś klęską, trapiącą ludzkość w stopniu niemniejszym, jak suchoty. W Szwajcaryi np. liczba umysłowo chorych rośnie stosunkowo szybciej, niż ogólna liczba ludności. W Zurychu i niektórych innych kantonach szwajcarskich, umysłowo chorzy stanowią 10% całej ludności. W Galicyi są zaledwie dwa rządowe zakłady dla umysłowo chorych z ogólną liczbą 1115 łóżek, gdy tymczasem umysłowo chorych jest co najmniej 10.000. Przyczyną tak szybkiego wzrostu chorób umysłowych nie jest naturalnie rozwój cywilizacyi, ale przedewszystkiem rozpowszechnianie się w szerszych kołach pewnych szkodliwych nadużyć. Przyczyny są wewnętrzne i zewnętrzne. Do wewnętrznych trzeba zaliczyć dziedziczność, do zewnętrznych alkohol i przymiot. Dość powiedzieć, że 1/4 część wszystkich mężczyzn w zakładach dla umysłowo chorych w Austryi, w Niemczech i Szwajcaryi cierpi na psychozy alkoholiczne.

Doświadczenia na zwierzętach dowiodły, że kilkakrotnie powtarzane dawki alkoholu, z których każda oddzielnie nie jest ostatecznie trującą, wywołują głębokie zmiany w komórkach mózgowych. Fakt ten tłómaczy psychologiczne doświadczenia Fürera i Rüdina, stwierdzające, że przebycie lekkiego stanu upicia się odbija się ujemnie na czynności psychicznej jeszcze w 24 a nawet w 48 godzin później. Przy stałem nadużywaniu albo używaniu alkoholu następuje sumowanie tego działania. W mózgu alkoholika zachodzą zmiany, które dłużej trwają niż trwa stan upicia. Kraepelin u pewnego alkoholika wykrył wyraźne patologiczne zmiany w sferze psychicznej jeszcze w 14 dni po rozpoczęciu zupełnej abstynencyi. Smith dowiódł, że codzienna dawka alkoholu w ilości 2 litrów piwa, już poczynając od drugiego dnia, wywołuje stałe i trwałe osłabienie zdolności działania i sprawności psychicznej. Wiele osób czuje się z chwilą zaniechania umiarkowanego używania alkoholu ogólnie znacznie lepiej i objawia większą zdolność do pracy.

Alkohol stale używany wywołuje zatem trwałe zmiany w mózgu. Prócz szkodliwego wpływu na mózg, a więc na życie duchowe, alkohol jest przyczyną patologicznych zmian w sercu i w naczyniach krwionośnych, zwapnienia naczyń krwionośnych, czyli asteriosklerozy i wywołuje szereg zmian i w innych narządach. Alkohol tem szybciej i tem szkodliwiej działa na człowieka, im gorzej się odżywia i im w gorszych żyje warunkach. Alkohol podkopuje też ekonomiczny stan pijącego. W ten sposób powstaje błędne koło przyczyn, z którego alkoholik sam wydobyć się nie potrafi i stopniowo coraz niżej spada.

Powstają następnie choroby umysłowe, czyli psychozy wskutek nadużywania alkoholu: 1) stan upojenia, 2) patologiczny stan upojenia, 3) alkoholizm chroniczny, 4) obłęd opilczy *(delirium tremens)*, 5) obłęd alkoholiczny halucynacyjny, 6) epilepsya alkoholiczna, 7) choroba Korsakowa (zapalenie nerwów obwodowych i silny rozstrój władz umysłowych), 8) paraliż postępowy alkoholiczny, 9) przytępienie władz umysłowych, 10) przedwczesny uwiąd psychiczny na tle alkoholizmu. Wreszcie do psychoz alkoholicznych zaliczają niektórzy t. z. „dipsomanię", a chorych nazywają „kwartalnymi pijakami" (*Quartalsäufer*). Ta choroba występuje jako niepohamowany napad popędu do alkoholu, trwający zwykle od paru dni do paru tygodni i powtarzający się peryodycznie w kilkomiesięcznych odstępach czasu. Alkohol często odgrywa w przebiegu innych chorób umysłowych rolę niejako ajenta prowokatora przy usposobieniu do chorób umysłowych, wywołuje drzemiące choroby, lub istniejące pogarsza.

W przypadku szału *(mania)* i paraliżu postępowego, alkohol stan pogarsza szybko i znacznie. Przy t. zw. konstytucyi epileptycznej nieznaczna ilość alkoholu wywołuje nieraz bardzo ciężkie stany rozstroju psychicznego i dla chorych i dla otoczenia bardzo niebezpieczne. Wpływ alkoholu odbija się również szkodliwie na następnych pokoleniach. Jedynym środkiem leczenia alkoholizmu jest natychmiastowa przymusowa abstynencya i doprowadzenie do tego, aby pacyent wyrzekł się alkoholu na przyszłość. Pod wpływem abstynencyi w zakładzie chorzy bardzo prędko doznają polepszenia pod względem fizycznym i psychicznym. Zwykle jednak po kilku miesiącach abstynencyi dopiero chorzy powoli przychodzą do zrozumienia swego stanu i odzwyczajają się faktycznie od alkoholu, zjawia się u nich odporność, siła woli, zdolność panowania nad sobą, zwalczania pokus. Ogromne usługi oddają ludzkości stowarzyszenia abstynenckie. Dzięki im Szwecyą i Norwegia są dzisiaj jedynymi krajami, w których szpitale obłąkanych nie są przepełnione. (Huczne oklaski).

W dyskusyi nad odczytem zabrał głos Jan Gałązka, górnik z Górnego Śląska pruskiego, podnosząc, że był nałogowym pijakiem i miał objawy ciężkiej choroby nerwowej, która niezawodnie byłaby go doprowadziła do obłąkania. Uratowało go i po-

wróciło mu zdrowie wstrzymanie się zupełnie od alkoholu. Zawdzięcza to uratowanie idei poczwórnej wstrzemięźliwości.

Majster stolarski p. Józef Ligęza wskazał, że poprzedni mowca jest najlepszym dowodem, co może abstynencya pod względem społecznym; jak wyrywa jednostki z otchłani alkoholizmu, z nędzy materyalnej i zwyrodnienia fizycznego: koniecznem jest w interesie narodowym, aby wszyscy robotnicy byli abstynentami.

Górnik ze Sląska Peka również oświadczył, że był alkoholikiem; gdy przestał pić, dopiero zrozumiał, w jak nieszczęśliwem znajdował się położeniu i jak marnował życie.

W dalszej dyskusyi zabierali głos p. Kolbe, pani Moszczeńska, wskazując potrzebę tworzenia zakładów leczniczych państwowych dla alkoholików, Dr. Gumplowicz, Dr. Eisenberg, ks. Giedroyć, Krzyżogórski, Karpiński, Bujwidowa, Willer, Dr. Wróblewski.

Prof. Piltz wyjaśnił, że choroba *delirium tremens* występuje także wskutek nadużywania wina i jabłecznika.

Uchwalono rezolucyę p. Moszczeńskiej i ks. Gedroycia, aby rząd w najkrótszym czasie przystąpił do budowy państwowych zakładów dla alkoholików. Wniosek p. Willera, aby Eleuterya szczególnie szerzyła propagandę wstrzemięźliwości wśród robotników, przekazano zarządowi głównemu do rozpatrzenia.

Dr. Eisenberg wygłosił odczyt: „Alkohol, a choroby zakaźne“; Dr. Wróblewski, redaktor *Przyszłości*, mówił o szerzeniu abstynencyi wśród dzieci; Dr. Kunicki ze Śląska o wpływie alkoholu na sprawność roboczą organizmu ludzkiego. Podnosił, że z powodu długości dnia roboczego, robotnicy próbują usuwać znużenie za pomocą alkoholu i dlatego należy dążyć do skrócenia dnia roboczego.

Na tem przerwano przedpołudniowe obrady. Na popołudniowem zebraniu, włościanin z Lubelskiego złożył pozdrowienie dla zjazdu imieniem włościan z Królestwa Polskiego i oświadczył że braciom swoim zawiezie ideę wstrzemięźliwości i założy w swej wsi kółko abstynenckie. (Huczne oklaski).

Rozpoczęła się dyskusya nad referatami pp.: Dra Eisenberga, Dra Wróblewskiego i Dra Kunickiego. Zażądał głosu Dr. Lutosławski, powitany oklaskami i oświadczył, że pragnie teraz wypowiedzieć wykład o odrodzeniu narodu przez wstrzemięźliwość. Jechał trzy dni do Krakowa, aby ten wykład wypowiedzieć; gdyby mu wyznaczono później termin, nie byłby w stanie spełnić zadania z powodu znużenia. Zgromadzenie przez aklamacyę zgadza się na przerwanie dyskusyi i wprowadzenie na porządek dzienny wykładu p. Lutosławskiego.

P. Lutosławski zabiera głos i naznacza, że zakon „Dobrych templaryuszy“ od lat 50 szerzy abstynencyę i przyjmuje tylko tych, którzy wierzą w Boga; od 3 lat ludzie nie wierzący w Boga toczą zaciekłą walkę o usunięcie tego ograniczającego warunku. — Gdy omawiano kwestyę abstynencyi w Polsce i zastanawiano się, czy Eleuterye mają być ściśle katolickie, przeważyło niestety zdanie, że różnica religii nie może być przeszkodą w należeniu do Towarzystwa. Wiele osób zwracało uwagę p. Lutosławskiego, że byłoby lepiej, gdyby stowarzyszenia miały jednolicie katolicką organizacyę. Mowca oświadcza, że jest wierzącym katolikiem, a ma teraz uczucie, że przemawia do zebrania, złożonego w znacznej części z niewierzących i akatolików. — (Protesty). Eleuterye za mało opierają się na religii. — Przyjmują też czasowe zobowiązania, gdy powinny przyjmować bezwzględne zobowiązania na całe życie. Tylko ślubowanie wstrzemięźliwości na całe życie może dać rękojmię spełnienia zobowiązania.

W tej sprawie trzeba iść ręka w rękę z duchowieństwem (ogromne oburzenie u socyalistów). Bez duchowieństwa nie można przeprowadzić społecznego ruchu. Kto wyzywa duchowieństwo w Polsce, ten naraża się z góry na pobicie. Co zrobił prof. Dybowski swojem antyreligijnem występowaniem? Zniechęcił duchowieństwo do udziału w robocie. Ale nietylko bez duchowieństwa, i bez szlachty również tu się nie obejdzie. Mowca przemawia tylko do niewierzących, bo niezawodnie wszyscy wierzący stoją po jego stronie.

Śluby wstrzemięźliwości należy składać nie dla oszczędności, ani zdrowia, bo Polak tych względów nie rozumie, ale tak, jak śluby zakonne: z punktu widzenia ofiary. Śluby powinny być składane w kościele; duchowieństwo powinno z ambon popierać Eleuterye. Do zdrowia narodowego należy dążyć przez wstrzemięźliwość, popieraną przez duchowieństwo i całej sprawie nadać charakter religijny. Bezwyznaniowi niech się łączą w osobne kółka, a wtedy będzie najlepsza sposobność porównać dwa ruchy: katolicki i bezwyznaniowy. Mowca prosił, aby ci, którym jego wywody trafiły do przekonania, pozostali jeszcze przez dzień jutrzejszy celem omówienia sprawy zakładania towarzystw wstrzemięźliwości na tle religijnem, a może założy się nowe Towarzystwo. (Huczne oklaski).

W odpowiedzi chciał zabierać głos Dr. Gumplowicz; zadecydowano wszakże, że należy prowadzić dalej dyskusyę, przerwaną referatem p. Lutosławskiego. W dalszej dyskusyi zabierali głos pp. prof. Dr. Piltz, podnoszący wywody referatu Dra Eisenberga i Dr. Bobrowski.

Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę Dra Kunickiego o skróceniu dnia roboczego.

Dalsze wykłady wypowiedzieli: prof. Gustaw Baumfeld p. t. „Młodość i alkohol“.

W dalszym ciągu odczytano referat Dra Eugeniusza Piaseckiego ze Lwowa p. t.: „Abstynencya a propaganda zabaw ruchowych“; po dyskusyi uchwalono wnioski, aby Eleuterye i wszelkie stowarzyszenia wstrzemięźliwości tworzyły koła dzieci, podobne do istniejącego przy krakowskiej Eleuteryi, aby rodzice i nauczyciele podczas majówek nigdy dzieciom nie dawali alkoholu w żadnej formie, aby Eleuterye wiązały się z parkami Jordanowskimi i ogniskami zdrowej zabawy.

Na wniosek p. Tycholisa, przyjęty przez aklamacyę, wyraziło zgromadzenie prof. Dybowskiemu we Lwowie podziękowanie za szerzenie ruchu abstynenckiego, oraz przesłało mu życzenia pomyślności w jego działaniu. Na wniosek prof. Bujwida uchwalono kilka rezolucyi w sprawie ochrony ludności przed alkoholem.

O godz. 10½ w nocy nastąpiło zamknięcie zjazdu.

*„Czas“ Nr. 127.*

## Na cele naszego Towarzystwa złożyli:

JWP. Hr. Giżycka 300 K, p. Emma Dolańska 5 K, Księża zebrani d. 13. czerwca na probostwie w Rzeszowie 76 K, ks. Mateusz Sos 10 K, ks. Stanisław Spis 75 K, Konwent PP. Benedyktynek w Przemyślu 10 K, p. Kazimierz Gołębski 2 K, p. Bujniewicz 10 K, p. Michalina J. Piotrowska 3 K, JWP Karolina Garapiehowa 100 K, p. Franciszek Półchłopek 5 K, ks. W. Świnarski 5 dol., Parafianie ze Siedlca 20 m, JWP. Aniela z Hubickich Gnieworzowa 10 K, p. Dr. Maksymilian Kawczyński 20 K, p. Zofia Magdówna 5 K, p. Olga Wiktorowa 10 K, ks. Fr. Małek 5 K, p. Władysław Koza 2 K, Administracya „Czasu“ w Krakowie ze składek 26·78 K, p. K. Piechocka 8·51 m, JWP. Adam Szałayski 50 K, Wydział Powiatowy w Dąbrowie 50 K, p. Marya Cioroch 6 K, p. Roman Wanatowicz 15 K, p. Salomea Sołtyska 5 K, p. Józef Kalus 5 m, ks. Rychel 10 K, Zarząd Obszaru dworskiego w Milatynie 50 K i bielizny wartości 40 K, Zwierzchność gminna w Wesołej 6 K, p. Józef Adamczyk 1 K, p. Franciszek Chmielowski 4 K, ks. A. Siemieński 10 K, p. Leon Lewandowski 25 K, p. Z. Małecki 2 K, p. Józef Bańdur 4 K, p. Hipolit Cicimirski 1 K, ks. Jan Biega 6 K, p. A. Pawlikowska 20 K, p. Jan Stanisław Król 4 K, p. Jan Szmigielski 2 K, p. Andrzej Hadło 1 K, p. Augusta Kasparkowa 4 K, p. Teofil Gębarowicz 2 K, ks. Franciszek Jenkner 20 K, p. Wiktor Kowalski 20 K, p. Zofia Rzepecka 10 K, ks. Michał Tokarski 6 K, p. S. Gorecka 12·20 K, p. Łabuńska 4·62 K, p. I. Tabiński 10 K.

P. T. Członkom i Dobrodziejom naszego Towarzystwa niech Pan Jezus stokrotnie zapłaci w tem i w przyszłem życiu za złożone ofiary.

**Seciny dzieci opuszczonych i ubogich obojga płci, wychowujących się w Zakładach w Miejscu Piastowem, pożarem 3. lipca 1904 r. jeszcze bardziej zubożone, upraszają pokornie Szlachetnych Czytelników niniejszego pisemka o wsparcie w naturze lub pieniądzach, gdyż brak im bielizny, pościeli, a nawet dostatecznego pokarmu.**

**Polecamy także gorąco zakład wychowawczy w Pawlikowicach pod Wieliczką, który walczy z wielkim niedostatkiem. Łaskawe datki przyjmuje Zarząd tegoż Zakładu.**



Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik.

**Drukiem W. Lenika w Krośnie.**